

Piętno wojny

„Pojednanie dr. Bekkera” to tytuł filmu, który powstał, m.in. w Nieszawie. Został wyemitowany 22 stycznia 2009 r. w TVP Polonia. Opowiada o życiu Gustawa Bekkera, Niemca z Kujaw. Tytułowy bohater stracił ojca w tzw. Parowym Młynie w Aleksandrowie Kujawskim. Stało się to w lutym 1945 r. Obraz zrealizowano według scenariusza i w reżyserii Leszka Ciechońskiego, mieszkańca Ciechocinka. Autorem zdjęć jest Wojciech Ostapowicz, producentem i drugim operatorem Krzysztof Szmit. Muzykę napisała Maja Pietraszewska.



Na pierwszym planie Leszek Ciechoński. W głębi Gustaw Bekker z żoną Inge i Andrzejem Nawrockim, burmistrzem Nieszawy

Przypomnijmy, Gustaw Bekker jest inicjatorem pojednania polsko - niemieckiego na gruncie nieszawskim ze strony Niemiec. Za swą konsekwentną działalność i znaczący wkład w dzieło dialogu między Polakami a Niemcami, decyzją radnych został Honorowym Obywatel Nieszawy. Rajcowie miasta w tej sprawie byli jednomyślni. Został odznaczony 8 czerwca 2008 r., w Dniu Patronki Miasta św. Jadwigi Królowej. Kadry, które wówczas powstały, zamykają film. Gustaw Bekker urodził się jako obywatel II Rzeczypospolitej w 1936 r. w miejscowości Wiktorzyn na Kujawach, jako syn Niemców osiadłych na ziemiach polskich. Obecnie jest obywatelem Niemiec, zamieszkałym w Elsterwerdzie (Saksonia). - Obraz jest o człowieku, który przez całe życie poszukuje własnej tożsamości - podkreślił reżyser. Gustaw Bekker po drugiej wojnie światowej został pozbawiony obywatelstwa polskiego. Uczynił to wicestarosta nieszawski. Dokument z jego podpisem jest jednym z pierwszych, który widzimy na ekranie, ostatnim uchwałą Rady Miejskiej Nieszawy z dnia 12 maja 2008 r. Po sześćdziesięciu latach Gustaw Bekker staje się honorowym obywatelem polskiego miasta. - Jeden skromny lekarz z niemieckiej prowincji w dziele dialogu i pojednania zrobił więcej niż armie polityków - skonstatował Leszek Ciechoński. W nocy z 24 na 25 maja 2008 r. na nieszawskim rynku i bulwarach rozblęsnęły światła reflektorów. Kamerę, zainstalowano m.in. na drabinie mechanicznej, udostępnionej przez Tomasza Kubika, komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Aleksandrowie Kujawskim. Natomiast nieszawscy strażacy polewali asfalt wodą dla uzyskania większych efektów zdjęciowych oraz pilno-

wali, aby ruch kołowy odbywał się poza rynkiem. Na planie filmowym, w gęstej mgłę (użyto świec dymnych bezzapachowych), pojawił się tytułowy bohater, czyli dr Bekker, także dziesięcioletni chłopiec. Ów chłopiec symbolizuje młodego Gustawa Bekkera. Dzień wcześniej spotkali się, również nocą, w tzw. Parowym Młynie w Aleksandrowie Kujawskim. „Pojednanie dr. Bekkera” to film dokumentalny. Fabularyzacja dotyczy symboli. Stąd dziesięciolecie, które przewija się przez cały obraz, mgła, pnie drzew płynące Wisłą. - Film jest o godzeniu się ludzi a niekoniecznie narodów, w tym przypadku polskiego i niemieckiego. Gustaw Bekker to, co robi, czyni przede wszystkim dla siebie, ale z myślą o przyszłych pokoleniach, dlatego w obrazie pojawia się dziecko - dodał Leszek Ciechoński. Nieszawską drogę pojednania, z ramienia samorządu, przedstawił przed kamerami burmistrz miasta Andrzej Nawrocki. Mieszkańców w ową sobotnią noc, na wyłączonym z ruchu rynku w Nieszawie, kołysała do snu muzyka. Jej dźwięki wydobywał Jan Kuczyński z Lubania. Grał na harmonii. Ten dziewięćdziesięcioletni pan jest obecnie jednym z nielicznych świadków nieszawskiej tragedii, jaka wydarzyła się z 7 na 8 kwietnia 1945 r. Zginęła wówczas grupa nieszawian pochodzenia niemieckiego. Film Leszka Ciechońskiego ożywia wspomnienia tamtej nocy, ale przede wszystkim tragiczne obrazy mroku okupacji. Zaczęło się to wszystko pierwszego września 1939 r. od napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i rozpetania drugiej wojny światowej. W obrazie wystąpili sędziwi żołnierze Armii Krajowej, uczestnicy powstania warszawskiego, którzy po jego upadku znaleźli się w m.in. w niemieckim obozie Neuburxdorf, w okolicach Mühlberg nad Łabą. Mówili o swym stosunku do Gustawa Bekkera jako przedstawiciela narodu, który w większości poparł zbrodnicze plany swych przywódców. O swej metamorfozie, od nienawiści do przyjaźni. Niemiec z Kujaw otrzymał od nich oryginalną powstańczą opaskę. Jest ona dla niego największym wyróżnieniem, potwierdzeniem trafności wyboru właściwej drogi, czyli drogi pojednania, po której przemierza coraz więcej Polaków i Niemców. W filmie wystąpiły również trzy siostry Henryki Wojdyło, siedemnastoletniej mieszkanki Wólno, która została skazana przez okupanta niemieckiego na śmierć przez zgilotynowanie. Jedną z nich, Wanda Woźniak, mieszka od wielu lat w Ciechocinku. Swoją wiedzę podzielił się przed kamerą prof. Witold Stankowski, który zajmuje się, historią Niemiec i stosunkami polsko-niemieckimi.

Wróciły do źródła

Rysunki Stanisława Noakowskiego (1867-1928), najwybitniejszego nieszawianina, architekta, malarza, nauczyciela, pisarza, nigdy wcześniej nie eksponowane, można oglądać w nieszawskiej placówce jego imienia. Zostały udostępnione Muzeum im. Stanisława Noakowskiego w Nieszawie przez Władysława Andrzeja Noakowskiego, syna bratanka artysty.

W posiadaniu rodziny Stanisława Noakowskiego znajduje się obecnie dwanaście jego prac. Do niedawna wszystkie były w Kanadzie. Dwa rysunki wróciły ostatnio do Polski. I te można podziwiać w nieszawskiej placówce. Jeden przedstawia renesansową komnatę z fryzem dekoracyjnym. Nad kominkiem widoczne są herby: Orzeł i Pogoń oraz Wąż Sforzów. Rysunek został wykonany tuszem i akwarelą w 1917 r. Na drugim widoczny jest ołtarz barokowy w kolorze sepii. Praca jest sygnowana i datowana. Powstała w 1923 r. w Karlsbadzie (Niemcy). - To dzieło jest mi szczególnie bliskie. Na ten ołtarz patrzyłem od dziecka. Obraz wisiał nad moim łóżkiem - wspomina Władysław Andrzej Noakowski. Prace Stanisława Noakowskiego znajdujące się w posiadaniu rodziny przetrwały okupację w Warszawie, w domu bratanka Artysty. - Były zrolowane. Moja babcia Eugenia Noakowska z d. Morawska (1872 - 1944), bratowa Stanisława Noakowskiego, aby przetrwać okres wojny, zmuszona była sprzedać kilka prac profesora. Ponad połowa jego dzieł uległa zniszczeniu podczas powstania warszawskiego. Wojna zabrała także większość członków jego najbliższej rodziny, w tym dwóch bratanków i siostrzenicę - dodaje Władysław Andrzej Noakowski, który cudem ocalał z pożogi wojennej. Stracił oboje rodziców. Jego syn również Władysław mieszka obecnie w Kanadzie. Rysunki udostępnione Muzeum im. Stanisława Noakowskiego w Nieszawie, będą dostępne dla publiczności do końca bieżącego roku. 9 lutego 2009 r. powstał film dokumentalny poświęcony wybitnemu architektowi z udziałem m.in. Władysława Andrzeja Noakowskiego.

Tekst i fot. Wanda Wasicka



Władysław Andrzej Noakowski prezentuje prace, które wypożyczył Muzeum im. Stanisława Noakowskiego w Nieszawie

- Jestem już absolutnie przekonany, że Gustaw Bekker jest jedną z najważniejszych osób, które spotkałem. On wie, na czym polega człowieczeństwo - zaznaczył reżyser. Twórcą obrazu jest człowiek, który od najwcześniejszych lat swego życia wyrastał wśród ludzi dotkniętych piętnem wojny. To był jego ojciec, stryj, dziadek ze strony mamy, kuzyni ojca. Wszyscy byli zamknięci w obozie koncentracyjnym we Flossenbürgu (Bawaria). Także ojciec Jolanty Ciechońskiej, żony reżysera, został uwięziony w obozie zagłady. - Kiedy spotykali się na uroczystościach rodzinnych, odsłaniali swoje numery obozowe - wspominają Państwo Ciechońscy. Do dzisiaj żyje ponad stu więźniów tego obozu. Mieczysław Ciechoński do Flossenbürgu trafił jako uczestnik powstania warszawskiego. Uwięziono go 7 sierpnia 1944 r. Miał wówczas niespełna osiemnaście lat. Kiedy chory na tyfus stracił przytomność, został przeznaczony do spalenia. Ułożono go na mrozie. Kolejka do kremacji była długa. Takich nieszczęśliwów jak on było wielu. W pewnym momencie ocknął się. Zauważyli to ci, którzy obsługiwali krematorium, też więźniowie. Powiedzieli mu, że go nie spalą, jeżeli im obieca, że odda im swoje kromki chleba... Od 20 kwietnia 1945 r. obóz we Flossenbürgu był ewakuowany do Dachau. Więźniowie mieli do pokonania ponad tysiąc kilometrów. Droga prowadziła przez Alpy. Z dwudziestu dwóch tysięcy na miejsce dotarło piętnaście tysięcy ludzi. Marsz śmierci trwał około dwóch tygodni. Kolega Mieczysława Ciechońskiego, jak wszyscy, był bardzo wyczerpany. Nie miał już siły iść dalej. Chciał umrzeć. Wtedy zdarzył się cud. Przez zamglone ze zmęczenia i głodu oczy zobaczył wyciągniętą w swoim kierunku rękę małego chłopca niemieckiego. Trzymał jajko, które mu podawał. Ten gest, wszak dziecko narażało się, spowodował u niego taki przyływ energii, że zapragnął żyć. Nie mógł przecież zaprzepaścić szansy, jaką dał mu ten chłopiec. Wtedy pomyślał, że są także dobrzy Niemcy. - Film Leszka Ciechońskiego przemawia na rzecz moich argumentów w sporze, który od jakiegoś czasu toczą z moim przyjacielem. Twierdzi on, że Niemcy musieli być w jakiś sposób ideologicznie, genetycznie naznaczeni, aby dokonać tego, co zrobili podczas II wojny światowej. Okazuje się, że okrucieństwo nie ma paszportu... - powiedział po emisji obrazu Marcin Strych, młody aleksandrowianin. - Jak tu szybko ocenić Niemca, który mówi, że ma serce polskie.... Studium indywidualnego przypadku jest w stanie zapoczątkować proces myślowy, co z czasem może doprowadzić do zmiany postawy, a w konsekwencji mentalności - podkreśliła Joanna Czerwińska, nauczycielka języka niemieckiego w Zespole Szkół w Brudnowie, w której uczą się między innymi uczniowie z Wiktoryna.

Tekst i fot. Wanda Wasicka

Leszek Ciechoński jest twórcą kilkudziesięciu reportaży telewizyjnych i filmów dokumentalnych. Urodził się w Warszawie. Od wielu lat mieszka w Ciechocinku. Najbardziej cieszy się z nagrody przyznanej mu w 1998 r. przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich za film „Powroty groźne jak śmierć”: Ostatnio zrealizował osiem obrazów we Włoszech. Film „Liberta”, który wyreżyserował wspólnie z Agnieszką Elbanowską, został pokazany podczas ubr. edycji Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Camerimage w Łodzi.